

„Węgiel to największe bogactwo Polski, to podstawa naszego wzrostu gospodarczego, naszej energii, naszej siły, jedna z podstaw naszej ekonomiki, — a więc naszego budownictwa socjalistycznego”.

Wykonanie planu naczelnym obowiązkiem każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów towarzysza Bolesława Bierut na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego

WARSZAWA PAP. W dniach 28, 29 i 30 stycznia br. przebywał w Katowicach Przewodniczący Komitetu Centralnego PZPR, Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut w towarzystwie członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów Hilarego Minca oraz ministra górnictwa Ryszarda Nieszporka i wiceministrów górnictwa Mieczysława Lesza, Bolesława Krupińskiego, Jana Mitregi i Walentego Kubicy.

Towarzysz Bolesław Bierut i tow. Hilary Minc przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami załóg górniczych oraz z dyrektorami niektórych kopalń i zjednoczeń przemysłu węglowego.

Dnia 30 stycznia br., na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego, Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut wygłosił przemówienie do górników, sztygarów, techników i inżynierów przemysłu węglowego. Towarzysz Bolesław Bierut oświadczył co następuje:

Towarzysze!

O wielkiej wadze i znaczeniu przemysłu węglowego w Polsce Ludowej mówiło się często i powszechnie, mówi się zarówno u nas, jak i poza naszym krajem. Węgiel jest jednym z czynników, który określa znaczenie gospodarki Polski w Europie, w szczególności dla pokojowego rozwoju wszystkich krajów, które weszły na drogę budownictwa socjalistycznego.

O znaczeniu węgla w gospodarce naszego kraju mówią wymowne cyfry:

W roku 1947 — pierwszym roku 3-letniego Planu Odbudowy Gospodarczej Polski Ludowej — wydobylismy 59 milionów ton węgla.

W roku ubiegłym (1952) wydobycie wyniosło już 84,5 miliona ton, czyli o 25,5 miliona ton więcej, niż przed 5 laty. Jest to wielkie i poważne osiągnięcie polskich górników — zwłaszcza, jeśli się zważy, że Polska Ludowa po poprzednich latach gospodarczych, po kapitalistycznych, węgla wydobylała w niewielkich ilościach. Kapitałistyczni baroni węglowi prowadzili rabunkową gospodarkę w węglu, grabili często bogactwa węglowe nie troszcząc się o przyszłość przemysłu węglowego. Świadczy o tym te liczne trudności w eksploatacji pokładów węglowych, które są jeszcze wynikiem tej rabunkowej gospodarki.

Polska Ludowa nie tylko odbudowała i rozszerzyła produkcję przemysłu węglowego, ale wkładała corocznie olbrzymie sumy w planowe i długofalowe inwestycje — celem uporządkowania, wzmocnienia i potężnego rozbudowy w następnych latach przemysłu węglowego. Żadna gałąź przemysłu, żadna dziedzina naszego potężnego planu uprzemysłowienia Polski Ludowej, żaden dział naszej gospodarki nie skupia na sobie tyle troski państwa, państwa i całej klasy robotniczej, całego naszego narodu — co przemysł węglowy, co górnictwo. Jest to zrozumiałe — jeśli się zważy, że węgiel — to największe bogactwo Polski, to podstawa naszego wzrostu gospodarczego, naszej energii, naszej siły, jedna z podstaw naszej ekonomiki, a więc — naszego budownictwa socjalistycznego.

Węgiel — to główne paliwo całego naszego przemysłu i transportu, główne źródło rozwoju naszej energetyki i elektryfikacji Polski, główny środek opłaty dla olbrzymiej większości obywateli naszego kraju. Gdy planowa produkcja węgla nie jest w pełni realizowana — odczuwa to natychmiast cały przemysł, cierpi na tym kolejno i inne sfery transportu, spada zaopatrzenie ludności w opał. Można by powiedzieć bez przesady, że niewykonanie planów wydobycia węgla nawet o 1 procent — stanowi natychmiast odczuwalną trudność i przeszkodę w pracy i w życiu, stanowi utrudnienie w rozwoju całej naszej gospodarki. Bowiemy węgiel — to równocześnie nasz najważniejszy produkt wymiany z innymi krajami, które dostarczają nam szeregu ważnych surowców, jakich Polska sama nie posiada: bawełny, wielu surowców i rzadkich metali niezbędnych dla przemysłu, wielu maszyn i urządzeń do nowych fabryk, które budujemy.

Wobec polskiej niecce węglowej, która rozszerzyła się poważnie dzięki odzyskaniu przez Polskę całego Górnego i Dolnego Śląska, wydobylismy w roku ubiegłym z gór o 15 milionów ton węgla więcej niż wydobycie w tym samym obszarze w r. 1938. Jest to niewątpliwie i wymowne świadectwo przewagi naszego ustroju społecznego, przewagi gospodarki władzy ludowej nad gospodarką kapitalistyczną.

Plan wydobycia na rok 1953 jest nie tylko w pełni realny i możliwy do osiągnięcia, ale i konieczny, nieodzowny dla całej naszej gospodarki. Trzeba to jasno powiedzieć w obliczu faktu, że

po raz pierwszy w krótkiej — ale jakże doniosłej — historii naszego górnictwa po wyzwoleniu, zadania planowe roku ubiegłego nie zostały wykonane.

Czy może zażalenie postawione górnictwu w roku ubiegłym było za wysokie? Nie — nie można tego powiedzieć. Zadania wzrostu wydobycia węgla w roku ubiegłym były dopasowane do faktycznego wzrostu wydobycia w latach poprzednich. Faktyczny wzrost wydobycia węgla w r. 1947 w porównaniu z rokiem poprzednim wynosił 12 milionów ton. W roku 1948 — w stosunku do roku poprzedniego 11 milionów ton. W obu tych latach był to wzrost niezwykle duży i tłumaczy się on przede wszystkim tym, że kopalnie węgla były w tym okresie intensywnie odbudowywane ze zniszczeń wojennych i w roku 1948 osiągnęliśmy w zasadzie niemal całkowitą odbudowę przemysłu węglowego, uzyskując wydobycie nieco większe od przedwojennego.

Poczynając od r. 1948 faktyczny coroczny wzrost wydobycia osiągnął charakter rytmiczny, świadczący o stałym rozwoju przemysłu węglowego. Planowe zadania były regularnie wykonywane, z mniejszą lub większą nadwyżką, od chwili wyzwolenia aż do roku ubiegłego, w którym po raz pierwszy zadania planowe nie zostały osiągnięte. Jednakże zaplanowany wzrost wydobycia w wysokości 4 milionów ton opierał się na całkowitej uzasadnionych i możliwych do osiągnięcia założeniach. Trzeba przecie stwierdzić, że wiele zostało zrobione w ciągu minionych lat w dziedzinie mechanizacji robot, w zakresie zaopatrzenia przemysłu węglowego w maszyny i sprzęt bardziej nowoczesny od poprzedniego. Inwestycje, stanowiące wielkie sumy, wkładane regularnie w gospodarkę węglową, powinny dawać swój skutek. Plan wzrostu wydobycia w roku ubiegłym był więc najzupełniej uzasadniony.

Jaki był poziom wykonania zadań planowych w latach poprzednich? W roku 1950 — pierwszym roku naszej Sześcioletki — plan został wykonany w 102 proc., w 1951 — w 101,2 proc. Natomiast w roku ubiegłym wykonanie spadło po raz pierwszy do 98,2 proc. zadań planowanych. Jest to bardzo poważny sygnał, wymagający gruntownego przeglądu sytuacji w przemyśle węglowym.

Jakie są przyczyny niewykonania przez przemysł węglowy planu państwowego, jakie są podstawowe trudności przemysłu węglowego, jakie drogi prowadzą do przewyżczenia tych trudności?

1. Wiadomo, że w okresie między pierwszą a drugą wojną światową potencjał produkcyjny przemysłu węglowego stale kurczył się. Nie przeprowadzano niemal żadnych inwestycji z wyjątkiem drobnych robót kamiennych, które miały na celu koncentrację wydobycia. Zgłębianie w tym okresie zaledwie jeden szyb.

Rabunkowa gospodarka okupanta pogłębiła jeszcze i zaostrzyła ten zły stan. W momencie objęcia przez Polskę Ludową gospodarki węglowej zastaliśmy katastrofalny stan, który wyrażał się w minimalnym zapasie gotowego węgla do urabiania, w rabunko-

wej gospodarce pokładów siodłowych z zaniechaniem eksploatacji pokładów uboższych, w wielkim zaognieniu obszarów, w naruszeniu równowagi w złożu, co powodowało niebezpieczeństwo łapania i nadmiernych ciśnięć.

Jednocześnie urządzenia energetyczne, wyciągowe i transportowe nie odnawiane przez długi okres czasu znajdowały się w wyjątkowo złym stanie. Wszyscy pracownicy przemysłu węglowego wiedzą, jaki olbrzymi wysiłek został wykonany przez państwo ludowe dla przewyżczenia katastrofalnego stanu w kopalniach, odziedziczonego w rezultacie panowania polskiej burżuazji i rabunku hitlerowskiego okupanta.

O ile w całym okresie międzywojennym zgłębiono tylko jeden szyb, to w roku 1950 zgłębiono 2,150 metrów szybów, w 1951 — 2,500, w 1952 — 3,000. W roku 1950 wybito 40 tysięcy metrów przekopu, w 1951 — 50 tysięcy metrów, w 1952 r. również 50 tysięcy metrów.

Te wielkie inwestycje rozszerzyły dostęp do złoża i dały znaczne powiększenie zapasów węgla gotowego do urabiania.

Wiadomo, jaka olbrzymia robota została wykonana w zakresie podszadki. 15 kopalń o dziennym planie wydobycia 52 tys. ton zostało włączonych w system podszadkowy i o ile przed wojną muilo się dziennie 21 tys. m³ płasku, to w 1952 r. muilo się już dziennie 48 tys. m³, a plan na 1953 rok przewiduje 54 tys. m³.

Ten wielki wysiłek inwestycyjny państwa ludowego będzie się z każdym rokiem wzmagał i nasilał, ale trzeba, aby pracownicy przemysłu węglowego i jego kierownictwo w całej pełni rozumieło, że należy dążyć do maksymalnej koncentracji nakładów inwestycyjnych, największej ich efektywności i najszybszego podniesienia produkcji.

Dlatego trzeba, aby inwestycje przemysłu węglowego były stale i systematycznie badane i oceniane pod kątem widzenia ich celowości, efektywności, kosztów, najmniejszego zużycia materiałów tak, aby olbrzymie sumy finansowe i olbrzymie środki materiałowe wydzielane przez państwo, dawały jak najszybszy wynik i najlepsze efekty w rozszerzeniu produkcji.

Jeżeli wszyscy pracownicy przemysłu węglowego i kierownictwo tego przemysłu w pełni zrozumieją to zadanie, to otrzymamy z naszych inwestycji maksymalne korzyści, szereg trudności, na które cierpi przemysł węglowy, zostaną szybko przezwyciężone i produkcja nasza będzie rosła w szybszym tempie.

2. Współczesny przemysł węglowy wymaga coraz większej mechanizacji podstawowych procesów produkcyjnych. Mechanizacja ta możliwa jest do przeprowadzenia w oparciu przede wszystkim o własny, rodzimy, rozbudowany przemysł maszyn górnictwowych.

Przed wojną w paru fabrykach, a raczej warsztatach produkowano rocznie zaledwie 3 i pół do 4 tys. ton maszyn i urządzeń dla potrzeb górnictwa. W 1947 roku wyprodukowaliśmy już 13 tys. ton maszyn i urządzeń dla potrzeb górnictwa, w 1952 r. 48 tys. ton, w 1953 roku plan przewiduje dalszy wzrost.

Nasz przemysł maszyn górnictwowych produkuje już obecnie niemal pełny wachlarz maszyn i urządzeń dla potrzeb górnictwa, a mianowicie: maszyny i urządzenia dla potrzeb urabiania, ładowania, transportu, urządzenia nadzobrybia i podszadki, urządzenia wyciągowe, klatkowe i skipowe. Nie produkujemy jeszcze maszyn wyciągowych, ale rozpoczęto już budowę mniejszych jednostek i stopniowo będzie opanowywana produkcja maszyn wyciągowych w wachlarzu niezbędnym dla potrzeb górnictwa.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZcie SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 28 (1952)

GDANSK, PONIEDZIAŁEK 2 LUTEGO 1953 R.

CENA 20 GR.

Nie baczcie na ten wielki wzrost produkcji maszyn i urządzeń górniczych, ilość ich jest jeszcze nie dostateczna. Rzecz jasna, że w miarę rozszerzania naszej bazy hutniczej, w miarę wzrostu produkcji stali i wyrobów walcowanych, w miarę wzrostu produkcji blach i odkuwek, będzie rosła produkcja maszyn i urządzeń górniczych.

Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że sam wzrost produkcji nie wystarczy. Trzeba stale i systematycznie polepszać jakość naszych maszyn i urządzeń, na które jest jeszcze wiele uzasadnionych skarg.

Trzeba, i to jest niezwykle pilne i ważne zadanie, jak najszybciej przełamać występującą jeszcze w wielu miejscach, niechęć do mechanizmów, konserwatywny stosunek do mechanizacji. Trzeba skończyć z barbarzyńskim stosunkiem do maszyn i urządzeń górniczych, z niedbałością ich konserwacją, ze złym ich utrzymaniem, z niszczeniem ich przez karygodną niedbałość. Trzeba np. wydać walkę rzucaniu dużych bloków na taśmy, co powoduje ich niszczenie. Trzeba sobie zdać sprawę, że żadna produkcja maszyn i urządzeń nie nastarczy, o ile w parze z jej wzrostem nie będzie szło lepsze wykorzystanie maszyn, lepsza ich konserwacja i likwidacja barbarzyńskiego stosunku do maszyn i urządzeń górniczych.

Jeżeli pracownicy przemysłu węglowego i jego kierownictwo rozumieją te zadania, to szybkość i skuteczność przewyżczenia naszych trudności i szybciej będzie rosła produkcja.

3. Szereg naszych kopalń przeżywa obecnie trudności w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego, chociaż wszyscy stwierdzają, że zaopatrzenie to poprawia się. Jasne jest, że dla wzmocnienia i poprawy zaopatrzenia materiałowego, które zależne jest od wielu czynników, od produkcji wielu gałęzi przemysłu, od dostatecznej ilości wielu deficytowych surowców — jasne jest, że dla wzmocnienia tego zaopatrzenia i jego poprawienia państwo będzie robiło wszystko co należy. Ale to nie wyczerpuje zagadnienia. Wiadomo, że mamy w przemyśle węglowym wiele wypadków rażącego marnotrawstwa materiałowego, wiele wypadków złego postawienia gospodarki materiałowej. Na wielu kopalniach marnuje się drewno, marnują się znaczne ilości taśmy, ponieważ są wielkie ilości złomu stałowego, blach, lutni. Na dole leżą znaczne ilości napędów, wymagających naprawy, znaczne ilości sprzętu, szyn, rur, części urządzeń itd.

Trzeba, aby wszyscy pracownicy przemysłu węglowego i kierownictwo przemysłu węglowego zrozumiało, że należy podnieść gospodarkę materiałową na wyższy poziom, zlikwidować marnotrawstwo materiałowe. Wtedy szybkość i skuteczność przewyżczenia naszych trudności i szybciej będzie rosła produkcja.

4. Wiadomo, że jedną z trudności przemysłu węglowego jest fakt, iż niektóre kopalnie nie posiadają dostatecznej ilości stałej siły roboczej. Po to, żeby te braki uzupełnić, trzeba stworzyć dla stałej siły roboczej odpowiednie warunki mieszkaniowe. Wymaga to olbrzymich środków i wymaga czasu.

Rząd uchwalił plan inwestycyjny, który przewiduje, że przez myśl węglowy otrzyma w roku 1953 ponad 9 tys. izb, a w roku 1954 około 18 tys. izb. Przy tym wysiłku inwestycyjnym możliwe jest i konieczne w przyszłości jest i wyższe. Trzeba stwierdzić, że dożór w przemyśle węglowym nie odgrywa jeszcze w pełni roli właściwego, energicznego, zdecydowanego kierownika procesów produkcji na wszystkich jej szczeblach.

5. Największym niebezpieczeństwem w przemyśle węglowym, największym wrogiem wykonania planu, największym wrogiem górników jest istniejący jeszcze w wielu miejscach zły stan dyscypliny pracy. Fakt jest, że mamy jeszcze bardzo dużo wypadków absencji nie usprawiedliwionej. Fakt jest, że ta absencja wzmaga się, np. po wypłacie premii z tytułu Karty Górnicy. Należy więc jasno powiedzieć, że nie po to państwo dało górnikom przywileje ujęte w Karcie Górnicy, aby przy wypłacie premii z tego tytułu wzmagała się absencja. Na odwrót — państwo dało Kartę Górnica po to, aby absencji nie było. Trzeba, żeby to wszyscy wiedzieli, że z wysokich zarobków, z przywilejów Karty Górnicy, z mieszkan służbowych, z dłuższych urlopów mogą korzystać tylko sumienni i rzetelni pracownicy. A będą ich pozbawieni bumelanci, nieroby i warcholy.

Faktem jest, że czas pracy nie jest dostatecznie wykorzystany i że mamy częste wypadki schodzenia z pracy przed terminem. Ten stan rzeczy nie może być tolerowany. Nad wykorzystaniem czasu pracy musi być ustanowiona żelazna kontrola. Schodzenie z pracy przed terminem musi być absolutnie wykluczone.

Faktem jest, że szereg kopalń pracuje u nas nierytmicznie, że w początkach miesiąca praca idzie ospale, „tak sobie” i dopiero w końcu miesiąca następuje mobilizacja, powodująca często konieczność nadmiernego wysiłku.

Z tym stanem rzeczy też trzeba skończyć i już od 1 lutego praca musi iść równomiernie i rytmicznie.

Trzeba, żeby wszyscy górnicy, technicy, inżynierowie rozumieali, że największym ich wrogiem jest zła dyscyplina pracy.

Trzeba, żeby wszyscy zrozumieali, że liberalny, tolerancyjny stosunek wobec tych, którzy łamią dyscyplinę pracy jest przestępstwem wobec państwa, wobec klasy robotniczej, wobec interesów górników, wobec potrzeb narodu.

Jeżeli wszyscy to dostatecznie rozumieją i wyciągną z tego należyte wnioski, to wiele naszych trudności zostanie szybko przezwyciężonych i szybciej będzie rosła produkcja.

6. Z wielu naszych kopalń napływają skargi na złą organizację pracy, na to, że górnicy nie mogą wydobywać tyle węgla, ile potrzeba, że względu na szereg wad w organizacji pracy. Te skargi są bardzo często uzasadnione. Ale trzeba zrozumieć jaka jest przyczyna tych braków.

Po to, by organizacja pracy była dobra, trzeba, aby istniała wyrobiona, wyszkolona, posiadająca fachowe wiadomości kadra organizatorów pracy, ciesząca się pełnym zaufaniem i autorytetem wśród załogi. A ktoś to są organizatorzy pracy w przemyśle węglowym? Jest to dożór niższy, średni i wyższy. Trzeba stwierdzić, że dożór w przemyśle węglowym nie odgrywa jeszcze w pełni roli właściwego, energicznego, zdecydowanego kierownika procesów produkcji na wszystkich jej szczeblach.

(Dokończenie na str. 2).

Przemówienie towarzysza Bolesława Bieruta

(Dokończenie ze str. 1)

W tej dziedzinie konieczny jest jak najszybszy przełom, jako jeden z najważniejszych czynników zabezpieczenia wykonania planu.

Górnictwo to wielka armia, a dozor to podoficerowie, młodzi oficerowie, starsi oficerowie tej armii.

W armii musi być dyscyplina. Bez dyscypliny armia traci swą siłę bojową. W górnictwie musi być dyscyplina. Rzetelna, świadoma, twarda, górnicza dyscyplina. Bez tego górnictwo nie wykona wielkich zadań jakie przed nim stoją. W armii musi być szacunek do dowódcy. Bez szacunku do dowódcy nie ma armii. W górnictwie musi być szacunek do dozorcy, który stanowi kadrę dowódczą przemysłu węglowego. Bez szacunku do dozorcy, bez wzmocnienia jego autorytetu, górnictwo nie wykona wielkich zadań produkcyjnych, które przed nim stoją.

W armii musi być posłuch dla rozkazu dowódcy. W armii nie można lekceważyć rozkazu dowódcy. Bez tego armia nie ma siły bojowej. W górnictwie musi być posłuch dla poleceń i rozkazów dozorcy niższego, średniego i starszego. Bez tego górnictwo nie wykona wielkich zadań, które przed nim stoją.

Są to wszystkie prawdy elementarne, ale nie wszędzie dostatecznie zrozumiane. A ten kto tych prawd nie rozumie i nie stosuje, ten działa na szkodę przemysłu węglowego i państwa.

Jakim warunkom powinien odpowiadać dozor? Czego od niego wymaga państwo, rząd, klasa robotnicza?

PO PIERWSZE: dozor powinien być troskliwy o robotnika, o jego warunki pracy, o jego warunki płacy, o jego bezpieczeństwo, dozor powinien być koleżeński w stosunku do robotnika, tak jak w naszej ludowej armii podoficer i oficer jest koleżeński w stosunku do żołnierza.

PO DRUGIE: dozor powinien być wymagający, powinien ściśle przestrzegać wszystkich przepisów górniczych, wszystkich obowiązków dyscypliny, powinien dać od podwładnych wykonania tych obowiązków i wszystkich zadań produkcyjnych.

PO TRZECIE: dozor powinien mieć odpowiednią wiedzę fachową i na niej budować swój autorytet.

PO CZWARTE: dozor powinien mieć odpowiednią postawę i poziom polityczny i na nim budować swój autorytet.

PO PIĄTE: dozor musi strzec swojego autorytetu, swojej godności dowódcy, albowiem ten kto nie trzyma się o to, aby jego rozkazy były ściśle i rzetelnie wykonywane, ten nie zasługuje na miano dowódcy.

A więc dozor powinien być prosty i skromny w obęsieniu z ludźmi jemu podległymi, koleżeński, ale jednocześnie wymagający, twardo dyscyplinujący, przestrzegający przepisów i normalnej produkcji.

Czy nasz dozor odpowiada tym wszystkim warunkom obecnie? Nie. Jeszcze nie odpowiada. Ma jeszcze szereg braków, które powinny być jak najszybciej przezwyciężone.

Wysunęliśmy do dozorcy dużo młodych ludzi, nie posiadających dostatecznej wiedzy fachowej. Trzeba pomóc im jak najprędzej tę wiedzę zdobyć i pogłębić. Mamy w górnictwie kadrę starszych ludzi, którzy są pierwszorzędni fachowcami, fachowcami, którzy mogą nam poznać doświadczenia i pogłębić ich. Ci fachowcy winni pamiętać, że aby nie stracić wysokich kwalifikacji, winni iść z postępem, winni rozszerzać swój horyzont fachowy i polityczny. Trzeba zorganizować szybkie dozkolenie dozorcy pod względem fachowym, zwłaszcza młodego dozorcy — szybkie przejmowanie wiedzy, umiejętności od starej kadry.

Wiadomo, że dowódca musi mieć szeroki horyzont myślowy, że musi rozumieć, co się dzieje w kraju i na świecie, że musi być politycznie wykształcony, musi się orientować w komplikowanych i trudnych zagadnieniach politycznych. Bez tego straci kierunek i busolę w swym postępowaniu jako dowódca. Odnosi się to w pełni do kadry naszego dozorcy, do dowódczej kadry górnictwa.

Wychowawcą politycznym narodu, mas pracujących, klasy robotniczej jest nasza Partia. Nasza partia winna się czuć szczególnie odpowiedzialną za poziom polityczny kierowników procesu produkcji, a więc za poziom polityczny niższego średniego i wyższego dozorcy zarówno partyjnego jak i bezpartyjnego. Wymaga to specjalnych form pracy politycznej i partyjnej wśród dozorcy.

Może powstać pytanie — skoro dozor stanowi kadrę dowódczą, to czy dozor winien podlegać krytyce?

Nasza zasada jest, że bez krytyki nie można iść z postępem, że krytyka to szkoła życia, że krytyka to warunek przezwyciężenia błędów. Ale jest różna krytyka. Istnieje krytyka twórcza i krytyka złośliwa. Pierwsza jest pomocą w naszym rozwoju, druga przeszkodą. Pierwszą popieramy i będziemy popierać, drugą zwalczamy i będziemy zwalczać. Krytyka nie powinna godzić w autorytet człowieka, w autorytet dowódcy. Krytyka winna podnosić człowieka w górę, a nie spychać go w dół.

O tym wszyscy muszą pamiętać i przestrzegać tej zasady w swojej działalności.

Z drugiej strony prawdziwy kierownik, prawdziwy dowódca, nie boi się krytyki i kontroli ze strony mas, ze strony poszczególnych

ogni organizacji społecznych, dźwignią jego wzrostu. Krytyka, to głos mas, a Lenin i Stalin wie lokrotnie wskazywali na to, że z daniem kierownictwa jest nie tylko uczyć, wychowywać, organizować mas, ale i uczyć się od mas, liczyć się z ich głosem, przysłuchiwać się ich opinii, która jest często najlepszym barometrem, wskazującym na błędność lub słabość naszego postępowania.

Musimy na odcinku dozorcy stosunków załóg robotniczych, organizacji związkowych i organizacji partyjnych do dozorcy dokończyć jak najprędzej przełom.

Dozor winien jak najenergiczniej podnosić swoje wiadomości fachowe i rozszerzać swój horyzont polityczny. Dozor musi jak najszybciej uświadomić sobie swą dowódczą rolę, która w naszych warunkach polega na łączeniu ko-

ści z twardym przestrzeganiem dyscypliny.

Wszyscy muszą zrozumieć, że bez szacunku i posłuszeństwa dla dozorcy nie będzie postępu w górnictwie.

Partia musi się czuć w pełni odpowiedzialną za autorytet, wiadomości fachowe i świadomość polityczną dozorcy.

Krytyka twórcza winna się rozwinąć i poszerzać. Krytyka w żadnym razie nie powinna być zamieniana w złośliwe i bezpłodne, sekciarskie i bezduszne szykany, które winny być jak najostrożniej zwalczane.

Jeżeli wszyscy pracownicy przemysłu węglowego i jego kierownicy zrozumieją te zadania, to przełom na odcinku wartości fachowej i politycznej dozorcy i jego autorytetu zostanie dokonany i szybciej przezwyciężymy nasze trudności, szybciej będzie rosła produkcja.

wego bez szerokiego przypływu nowych, młodych kadr do górnictwa, bez wzbudzenia wśród całej młodzieży zrozumienia wielkiej roli i wagi naszego przemysłu węglowego w budownictwie socjalizmu. Wszystkie nasze organizacje partyjne — muszą dokonać poważnego przełomu w dziedzinie pracy i opieki nad młodzieżą, po mocy dla jej organizacji — jeśli chcemy wykonać pomyślnie zadania w przemyśle węglowym.

Jednym z najważniejszych warunków prawidłowego kierownictwa partii jest właściwa polityka kadr. Złym objawem w górnictwie jest wielka plynność siły roboczej. Musimy energicznie walczyć z plynnością siły roboczej, kierując się wskazaniami VII Plenum KC. Ale nie możemy zapominać, że również złym objawem, niebezpiecznym dla górnictwa, jest plynność kadr kierowniczych. Prawidłowe kierownictwo partii w tej sprawie posiada decydujące znaczenie. Ludzi trzeba właściwie ustawiać, przesuwać i zmieniać, ale nie można ich przesuwając i zmieniając nieustannie, lekkoślnie. Trzeba pamiętać, że każda zmiana kierownictwa to wstrząs dla zakładu pracy, to dość długi zwykle okres opanowywania przez nowe kierownictwo konkretnych zadań w nowych warunkach. Ustawicznie zmieniane kadry kierownicze nie są w stanie skupić się na swych zadaniach, które wymagają poznania ludzi i specyficznych dla danego zakładu pracy stosunków.

Bojowa organizacja partyjna musi w obecnej sytuacji nieustannie zaostrzać swą czujność i umieć szybko dostrzegać wrogów, nie tylko jawnych, ale i zamaskowanych, usuwać ich w porę, nie szkodzić. Ale równocześnie musi ona jak najbardziej tępić nastroje sekciarskie w swych własnych szeregach — a zwłaszcza walczyć energicznie z tendencjami sekciarskimi w stosunku do dozorcy, w stosunku do kadr technicznych.

Należy również, aby kierownictwo partyjne kopalń nauczyło się właściwych form kierownictwa, aby unikały komenderowania, zastępowania pracy wychowawczej, propagandowej, masowo-politycznej przez administrację, pokrzykiwanie, by co dzień doskonałości umiejętności wytrwałego, cierpliwego i rozumnego naświetlania zadań i polityki partii.

Organizacja partyjna województwa katowickiego wykazała już nieraz wysoką ofiarność, duży talent organizacyjny, umiejętność walki z przeszkodami i trudnościami. Cieszy się ona wielkim

zaufaniem szerokich mas pracujących zagłębia węglowego, zdobyła wśród tych mas poważny autorytet i szacunek i przyczyniła się do wytworzenia się w masach przekonania o słuszności polityki naszej partii i władzy ludowej. Niewątpliwie okaże się ona zdolna do takiego ustawienia całości kształtu swej pracy, aby zabezpieczyć w pełni wykonanie stojących przed nią zadań. Potwierdzą to m. in. wyniki mobilizacji styczniowej w przemyśle węglowym, mobilizacji kierowanej i przeprowadzonej przez organizację partyjną. Wynikiem tej mobilizacji jest wykonanie planu wydobycia w styczniu, który — jak widać — mimo początkowych trudności i niedoboru zostanie osiągnięty.

Uważam za swój obowiązek wyrazić w imieniu partii i rządu gorące uznanie i podziękowanie całej braci górniczej za ten wysiłek i sukces.

Szereg kopalń, które w pierwszej połowie stycznia nie wykonały planu, w rezultacie mobilizacji załóg, kierownictwa i organizacji partyjnej, osiągnęły w drugiej połowie stycznia znaczną poprawę wydobycia dziennego. W uznaniu ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy załóg i dozorcy tych kopalń, rząd przychylił się do wniosku Ministerstwa Górnictwa, aby nie bacząc na niewykonanie planu miesięcznego, jako całoci, przyznać w drodze wyjątkowej i jednorazowej tym kopalniom premię produkcyjną za drugą połowę stycznia.

Towarzysze!
Plan — to prawo niezłomne państwa budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych — to najwyższy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera, kierownika. Obowiązek ten musi utrwalić się w świadomości każdego z nas jako prawo, którego nie wolno łamać.

Wierzę głęboko, że plan lutowy w przemyśle węglowym będzie wykonywany codziennie od pierwszych dni miesiąca. Trzeba skończyć raz na zawsze ze złym zwyczajem przesuwania zadań produkcyjnych na jutro, na ostatnie dni miesiąca. Wierzę głęboko, że przeszkody dotychczasowe w wykonywaniu zadań produkcyjnych zostaną przez Was, Towarzysze, szybko przezwyciężone i plan tegoroczny zgodnie z tradycją poprzednich lat Polski Ludowej będzie wykonany przez miłą jącą swą Ojczyznę braci górniczą.

Zyczę Wam, Towarzysze, sukcesów i powodzenia w tej pracy.

O umocnienie gospodarki zespołowej na wsi

Uchwała Naczelnej Rady Spółdzielczej

WARSZAWA PAP. 31 stycznia br. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Naczelnej Rady Spółdzielczej z udziałem szerokiego aktywu spółdzielczego.

Obrazy zagał prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej, członek Ra-

dy Państwa dr Kołodziejski, który zobowiązał najważniejsze wydarzenia ostatnich miesięcy oraz omówił zadania ruchu spółdzielczego w związku z ostatnią uchwałą Rady Ministrów oraz zbliżającym się Krajowym Zjazdem Spółdzielczości Produkcyjnej.

Po przeprowadzeniu oceny realizacji przez spółdzielczość uchwały Rządu z 3 stycznia br. oraz po dyskusji, Naczelna Rada Spółdzielcza ustaliła wytyczne mające na celu pełną realizację uchwały Rządu przez spółdzielczość.

W zakresie skupu Naczelna Rada Spółdzielcza zaleca stałe usprawnianie organizacji pracy aparatu skupu i transportu, szczególnie obecnie wobec nowych zadań. W odniesieniu do spółdzielczych zakładów produkcyjnych postanowiono zwrócić szczególną uwagę na rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych według ilości i asortymentu dla jak najlepszych zaopatrzenia rynku.

Naczelna Rada Spółdzielcza po witała gorąco zapowiedź zwołania I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. W przyjętej w tej sprawie uchwale, w której m. in. „Naczelna Rada Spółdzielcza — wychodząc z założenia, że wszystkie organizacje spółdzielcze w Polsce, w szczególności zaś spółdzielnie działające na terenie wiejskim, są żywotnie związane z rozwojem społecznych form gospodarki rolnej i obowiązuje się przyczyniać się do ich rozwoju — przywraca Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” oraz Związek Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych do opracowania konkretnych planów pomocy spółdzielniom produkcyjnym.

Naczelna Rada Spółdzielcza wyraża przekonanie, że wymienione centrale przedstawiają plany pomocy spółdzielniom produkcyjnym na Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej w lutym br.”

Stalingrad — miasto zwycięstw

(W dziesiątą rocznicę rozgromienia armii hitlerowskiej)

„Stalingrad był zmierzchem niemieckiej armii faszystowskiej”.

(Stalin)

2 lutego 1943 r. Na Kremlu stał aparat telegraficzny. „Gratuluję Wam oraz wojskom Frontu Dońskiego pomyślnego zakończenia działań związanych z likwidacją okrążonych pod Stalingradem wojsk nieprzyjacielskich...” Taśma rejestruje słowa rozkazu Wodza Naczelnego Armii Radzieckiej Józefa Stalina, skierowane do wojsk Frontu Dońskiego.

Trwająca 200 dni największa bitwa w dziejach świata została zakończona. Armia Radziecka, dowodzona przez marszałka Woronowa i gen. Rokossowskiego, zmiażdżyła 330-tysięczne zgromadzenie wojsk hitlerowskich. Sztab hitlerowski musiał wykreślić ze stanu swoich sił 22 doborowe dywizje szóstej armii feldmarszałka Paulusa.

Na wieść o Stalingradzie walka narodów z faszystowskim okupantem hitlerowskim rozgorzała z nową siłą. Mocniej zacisnęli w ręce karabiny partyzanci polscy czy francuscy, albańscy czy greccy. Od Pirenejów do Alp, nad Adriatykiem i Morzem Czarnym, od Karpat po Morze Bałtyckie — zaczęły mnożyć się akty dywersyjnego sabotażu zamachy.

Posuwanie się Armii Radzieckiej na zachód i zbliżanie się do granic naszego kraju wywołało niepokój w polskim obozie zdrajców narodowej. Główna Komenda AK ubolewała, że hitlerowskie dowódcy „nie ma możliwości uratowania bohaterskiej armii” Paulusa.

Jakże inaczej brzmiał wówczas głos narodu polskiego. Wzmogła się walka partyzantów Gwardii Ludowej. Kierownictwo siły narodu w walce z faszystowskim okupantem — Polska Partia Robotnicza — wzywa do ogólnonarodowej walki z okupantem.

Zwycięstwo radzieckie pod Stalingradem spędziło sen z oczu imperialistycznym prowodyrów USA i Anglii. Zawiodły ich nadzieje na obalenie kraju socjalizmu. Jeszcze zwickali z utworzeniem drugiego frontu, umożliwiając Hitlerowi ściągnięcie wszystkich sił na front wschodni. Jeszcze ludzili się, że uda się Hitlerowi osłabić państwo radzieckie. Ale fakty przekreśliły ich plany.

Stalingrad był nie tylko dowodem wyższości radzieckiej siły militarniej nad faszystowską potęgą imperialistycznych Niemiec, lecz także świadectwem wyższości ustroju. „W obliczu ogromnych trudności — powiedział тов. Małenkov na XIX Zjeździe KPZR — nasz ustrój społeczny i państwowy okazał się jak tego dowodem doświadczenie wojny, naj-

mocniejszym, najżywniejszym i najtrwalszym ustrojem na świecie”.

Wiele czynników złożyło się na stalinowską strategię zwycięstwa. I szybka ewakuacja urządzeń przemysłowych, oparcie się o stworzoną w okresie stalinowskiej pięcioletniej bazy przemysłową na wschodzie i ofiarną pracę ludzi radzieckich na gapłach. Zapewniono dostateczne zaopatrzenie frontu. W ostatnich trzech latach wojny ZSRR wyprodukowało 120.000 samolotów, 360.000 dział, 90.000 czołgów i samochodów pancernych.

Ludzie radzieccy pokazali, że potrafili zwyciężyć na froncie gospodarczym nie tylko w latach pokojowego budownictwa, ale i w niesłychanie trudnych warunkach wojny.

I dlatego z żalem musieli przyznać w 1944 r. angielski dziennik „Manchester Guardian”, że „siły, które wyzwoliły Rosję 7 listopada 1917 r., przekształciły ją w jedno z najpotężniejszych państw świata”.

Zwycięstwo stalingradzkie zadecydowało o losach drugiej wojny światowej. Sprawdziły się słowa Wodza narodów radzieckich, towarzysza Stalina, wypowiedziane na XVIII Zjeździe WKP(b). Od obozu imperialistycznego odpadł szereg państw. Powstał jednolity i potężny oboz socjalistyczny od-

Łaby do Pacyfiku, którego czołową siłą jest pogromca hitlerowskiego faszystu — Związek Radziecki.

Naród radziecki przystąpił z nowym zapałem do pracy nad odbudową zniszczonego kraju i rozwojem pokojowego budownictwa, przerwanych hitlerowską napaścią. Zwycięzcy spod Stalingradu zamienili karabin na młot, kielnię, czy kierownicę traktora lub koparki.

Stalingrad — miasto bohater — pięknieje z każdym dniem. Jak w latach wojny było symbolem niepokonanej siły Armii Radzieckiej, symbolem, z którego naród czerpał otuchę do walki z hitleryzmem, tak dziś stało się symbolem pokojowej, twórczej pracy narodu radzieckiego, symbolem, z którego czerpią siły narody walczące o pokój, o pokrzyżowanie planów podżegaczy wojennych.

Pod Stalingradem (wówczas Czerwonogrodem) poniosł klęskę biało-gwardyjskie pułki w latach wojny domowej. 10 lat temu pod Stalingradem nastąpił zmierzch faszystowskiej potęgi hitlerowskiej najeźdźców. Miasto o zaszczytnej nazwie stało się dla narodów symbolem zwycięstw narodu radzieckiego. Lekkie stalingradzkie są ostrzeżeniem dla imperialistów — a źródłem siły i aachnienia dla narodów walczących o pokój.

EDWARD DYLAWEWSKI

Z trudu waszego i walki powstała...

„Młodzież skupiająca się w Związku Walki Młodych dawała najpiękniejsze przykłady poświęcenia, patriotyzmu i bohaterstwa w walce z okupantem niemieckim.

Dziś, w okresie wielkich przemian społecznych, kroczy ona w pierwszych szeregach budowniczych odrodzonej Polski Ludowej”.

(Z listu towarzysza Bieruta do I Krajowego Zjazdu ZWM).

10 lat temu w ponurą noc niewoli hitlerowskiej Polska Partia Robotnicza powołała do życia Związek Walki Młodych.

W swej pierwszej deklaracji programowej ZWM pisał: „Z trudu naszego i walki powstanie nowa, radosna Ojczyzna. Jest tyle bogactw w naszym kraju, tyle ziemi jest w naszej Ojczyźnie. Mamy wszelkie warunki ku temu, aby w Polsce nie było już nigdy głodu, nędzy i bezrobocia. Świadomym, ochoczym wysiłkiem naszych rąk i mózgów potrafimy podnieść nasz kraj z upadku, w który zepchnęła go wojna i grabieżcza polityka okupanta. Potrafimy zbudować Polskę, która będzie kochającą matką dla wszystkich obywateli. Krajem potężnego rozwoju gospodarki, kultury, dobrobytu i wesela”.

W walce o wyzwolenie Polski, o stworzenie w niej sprawiedliwego ustroju przelewali krew najlepší ZWM-owcy, młode życie stracili Hanka Sawicka i Janek Krasicki, Wanda Zielińska i Kazik Dębiak, Cenek Orłowski i Zofia Jaroszewicz, Mirosław Krajewski i Bohdan Skowroński i wielu innych. Na przekór tym, którzy głosili hasła stania z bronią u nogi, na przekór zdrajcom ojczyzny, którzy kumali się z okupantem — ZWM-owcy kierowani przez Polską Partię Robotniczą organizowali na coraz większą skalę walkę z zaborcą. Różne były formy tej walki. Od rozlepiania nalepek do wysadzania pociągów, od kolportowania gazet do napadów na hitlerowskie gniazda, od zdobywania na wrogu broni do zdobywania marksistowskiej wiedzy pomagającej poznać prawdę o życiu, walczyć o to, by życie było wolne i szczęśliwe.

Z tą samą ofiarnością i oddaniem, z jakimi walczyli w czasie okupacji — stanęli ZWM-owcy po zwycięstwie do odbudowy wyzwolonego dzięki pomocy Armii Radzieckiej kraju. ZWM-owskie brygady robotnicze dniami i nocą odgruzowywały Warszawę, ZWM-owcy pomagali w przeprowadzaniu reformy rolnej, zagospodarowywaniu Ziemi Odzyskanej, brali aktywny udział w siewach, tworzyli drużyny aprowizacji miast, wykopywali z ziemi maszyny, uruchamiali fabryki, organizowali kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie dla młodych robotników i chłopów.

Już w 1945 r. 10-dziesiąt ZWM-owcy rzucili hasło współzawodnictwa pracy — ruchu, który z czasem ogarnął setki tysięcy robotników.

Wspaniałe przykłady miłości Ojczyzny, gotowości oddania jej wszystkich sił, a nawet życia, dawały tylekroć przez ZWM-owców, są wzorem dla całej młodzieży polskiej, która z okazji 10-lecia ZWM winna poznać je lepiej i głębiej. Czerpać z nich bodźce do wyjątkowej pracy dla umocnienia siły Polski Ludowej, jej potęgi i dobrobytu.

„Uczmy się od bohaterów rewolucyjnego ruchu młodzieżowego czynem dokumentować swą miłość do ojczyzny, do naszego narodu — głosi uchwała Zarządu Głównego ZMP wydana z okazji 10 rocznicy ZWM. — Niech rosną w ofiarnej pracy szeregi młodych pionierów — przewodników węgla, stali, betonu, włókna, szeregi racjonalizatorów i wynalazców, mistrzów oszczędności i pionierów nowoczesnej techniki. Niech młodzież naszych wsi staje w pierwszych szeregach walki o wysokie urodzaje, o naukę i technikę w gospodarce rolnej, o spóldzielczą, socjalistyczną wieś. Niech uczą się młodzież uparcie szturmując twierdze nauki, by rzetelnie opanowaną wiedzą służyć Ojczyźnie. Niech coraz nowe tysiące chłopów i dziewcząt, odważnych, wytrwałych, nie lekających się przeszkód i trudności stają na Apel ZG ZMP, rozwijając ruch pionierski, zasilając nasze kopalnie węgla i fabryki. Niech oddają swe gorące serca, młode ręce i twórczy wysiłek myśli służbie najpiękniejszej idei — socjalizmu i pokoju”.

Na wezwanie to odpowiedział młodzi robotnicy, chłopcy, uczniowie, urzędnicy, ZMP-owcy i niezorganizowani — jeszcze gorętszą wolą walki, jeszcze wydajniejszą pracą nad wykonaniem naszych planów produkcyjnych. Staną masowo do pracy na najtrudniejszych posterunkach, jako pionierzy walki o Polskę socjalistyczną. Kochając swą ojczyznę ZWM-owcy byli jednocześnie szermierzami przyjaźni między narodami. Uczyli oni kochać ludzi kraju, który pierwszy zbudował socjalizm, który wznosił wysoko zwycięski sztandar walki o sprawiedliwość społeczną i pokój między narodami — uczyli kochać ludzi wielkiego Kraju Rad oraz wzorować się na wspaniałych przykładach bohaterów walki i pracy młodzieży radzieckiej — komsomolców. Hanka Sawicka pisała: „Bracia nasi najbliżsi — to komsomolcy... spod Stalingradu i Charkowa”.

Na przykładzie walki i pracy komsomolców uczą się dziś miliony młodzieży polskiej, jak walczyć i pracować w imię dobra i szczęścia własnego narodu.

ZWM-owcy dobrze zdawali sobie sprawę z tego, że wrogiem niepodległości i sprawiedliwości jest nie tylko okupant. Wiedzieli oni dobrze o tym, że ci, którzy przed wojną w Polsce rządili — fabrykanci, obszarnicy, wyżsi oficerowie i dygnitarze wszystkimi siłami pragną przywrócenia starych porządków w Polsce, która była ich folwarkiem przynależnym obfite dochody posiadaczom, a bezrobocie, nędzę i głód — robotnikom i biednym chłopom. Wróg klasowy nie gardził żadnym środkiem, by zahamować walkę tych, którzy wyzwolenie narodu łączyli z wyzwoleniem społecznym.

Toteż w walce z hitlerowskim okupantem, z wrogiem klasowym, z mordercami i prowokatorami, z podziemnymi bandami nasyłanymi przez imperialistów hartowali się ZWM-owcy. Tego hartu, śmiałości i nieprzejednania uczyć się powinna młodzież polska i dziś. Wróg bowiem nie został jeszcze dobity. I im bardziej jest bezsilny — tym zacieklej działa przeciw Polsce. Ten wróg — to dywersant nasyłany przez amerykańskich wywiad, to sabotażysta niszczący cenny surowiec i maszyny, to chuligan popularyzujący „amerykański styl życia”, to kolporter kłamstw „Głosu Ameryki” i innych szkieł, to kuliak i spekulant żerujący na trudzie człowieka pracy, to reakcyjna część księży, którzy, jak sądzą przed kilku dniami ks. Lelito, pod maską miłości bliźniego i pod księżowską sutanną ukrywają broń wymierzoną przeciw władzy ludowej i naszej Ojczyźnie. Na szkodę Polski działa także bumelant i obibok, który opóźnia realizację planów produkcyjnych, biurokrata, który obojętnie przechodzi obok żywotnych potrzeb i trosk człowieka pracy.

Młodzież polska uczy się od ZMP-owców czujności i nieprzejednania wobec wrogów, wszystkimi siłami umacnia się obronę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, walczy o pokój i umocnienie niepodległości Polski zagrożonej przez amerykańskich podpalaczy świata, pragnących rozpętać nową pożogę wojenną.

Wszystkie swe osiągnięcia i zwycięstwa zawdzięczała ZWM kierownictwu, opiece i pomocy partii. To partia uczyła ZWM-owców kochać własną ojczyznę i ludzi pracy na całym świecie. To partia uczyła nienawidzić wroga i walczyć przeciw niemu. To partia mówiła ZWM-owcom, że nauka i wiedza są jednym z podstawowych źródeł siły we wszystkich warunkach — i wtedy, gdy trzeba z bronią w ręku bić wroga, i wtedy, gdy trzeba uruchamiać zniszczone fabryki. To partia uczyła walczyć o prawdę przeciw ciemności i kłamstwu. To partia uczyła, że tylko ten, kto idzie naprzód, zwycięża.

„Uczmy się od bohaterów rewolucyjnego ruchu młodzieżowego — wzywa uchwała Zarządu Głównego ZMP — niezachwianej wierności Partii — przewodniczącej mas pracujących i narodu, miłości i przywiązania do jej wypróbowanych przywódców. Niech każdy ZMP-owiec niesie do mas młodzieży piękne idee naszej Partii. Niech staje na wezwaniu Partii i jej Wodza — towarzysza Bieruta, na każdym posterunku walki i pracy, by organizacja na szła mogła być słuszną dumą noszącą miano bojowego, najdzielniejszego pomocnika Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, by najłepszy z ZMP-owskich szeregowców stawiał się godną zmianą starej gwardii rewolucjonistów”.

Wypełnianie tego nakazu będzie świadectwem, że młodzież polska kierowana przez swą organizację — Związek Młodzieży Polskiej — kontynuuje piękne tradycje ZWM, tradycje miłości i oddania dla wielkiej idei wyzwolenia człowieka, idei, którą uczyniła naszą zjednoczoną narod pod przewodnictwem partii.

Związek Młodzieży Polskiej, który powstał w wyniku walki ZWM o jedność młodego pokolenia, stał się spadkobiercą najlepszych tradycji walki o wolność i socjalizm pokoleń młodych rewolucjonistów poczynając od bohaterów Wielkiego Proletariatu, młodych bohaterów rewolucji 1905 roku, bohaterów KZM-owców i ZWM-owców.

Foznanie przez młodzież tych przepięknych tradycji stać się winno potężnym orężem i pomocą w ich pracy i walce. ZWM-owcy rzucili i realizowali hasło: „Walka. Nauka. Praca”. Kontynuatores realizacji tego hasła jest ZMP, który u boku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej walczy o urzeczywistnienie idei socjalizmu.

Walka za nami i walka przed nami. W tej walce zwyciężymy, gdyż prowadzi nas partia, prowadzi nas wierny uczeń Stalina — Bolesław Bierut.

ALEKSANDER NASIELSKI

Co myśli o tym główny technolog stoczni?

Opaski mimosrodowe od wind okrętowych wykonuje oddział obróbki mechanicznej w centralnym mechanicznym. Nie raz uskarżają się tokarze, że praca ta pochłania zbyt wiele czasu — mówił na stoczniowej konferencji partyjnej kontroler D.K.T. tow. Hajduga. — Przyjrzałem się tym opaskom, a właściwie odlewom, z których robi się opaski. Okazało się, że zbyt wiele materiału trzeba zeskrawać zanim powstanie opaska. Z zewnątrz tokarz skrawa 46 mm, wewnątrz 40 mm. Jeśli teraz dodać, że trzeba jeszcze odciąć pewne wydłużenie okaże się, że materiał został wykorzystany w granicach od 8 do 17 proc. Resztę jako wióry odsyłamy do hut.

Inny przykład — tulejki od rolek cumowniczych. Odlew jest dziesięć razy cięższy niż gotowa już po obróbce tulejka, a więc wykorzystuje się zaledwie 10 proc. metalu. Przy obróbce panewek do wind wykorzystuje się od 25—30 proc. materiału.

Czy winę za to ponosi stocznia odlewnia? Bez względu na to, ale jej wina jest najmniejsza. Odlewy detali bowiem przerastają wprawdzie znacznie właściwe ich wymiary, ale zgodne są z symbolami, które podał główny technolog. Właściwie więc odlewnia byłaby w porządku, gdyby nie to, że pracujący tu stocznioyicy wiedzą od dawna o tym, jak wiele marnują przez to metalu, lecz nie poruszyli dotychczas tej sprawy. Trzeba im to wytłumaczyć, że często odczuwają brak materiału.

Tow. Hajduga zwrócił się do głównego technologa ob. Rudzińskiego w sprawie owych nadmiarów odlewniczych. Ob. Rudziński jednak nie potraktował tej sprawy poważnie, zasnając się jakimiś zamierzonymi konferencjami, które rzekomo odbyły się na ten temat w Warszawie. A przecież sprawa jest prosta i można z miejsca zapobiec marnotrawstwu metali, potrzebnych do wykonywania części.

Tow. Mirosław z działu głów

nego technologa odpowiada tow. Hajduga, że nie da się wykonać mniejszych odlewów na opaski i tulejki, że w tej dziedzinie zrobiono już wszystko możliwe. Tymczasem towarzysze z odlewni i centralnego mechanicznego mówią inaczej. Okazuje się, że nie tylko można zmniejszyć rozmiary odlewów, ale nawet wykonywać je z dość znaczną dokładnością. Np. koła zębate, odlewane w stoczni, używane są bez obróbki, czyli z różnicą nie przekraczającą granicy półtora milimetra.

Nie można tego pogodzić z wypowiedziami towarzyszy z działu głównego technologa. Wy powiedzieli że nacechowane oportunistycznym są próbą zamaskowania niedbalstwa w dziedzinie gospodarki materiałowej. Bo jeśli zainteresować się sprawą bliżej, okaże się, że Stocznia Gdańska nie ma dotychczas norm zużycia materiałów.

Dalsza analiza wskazuje, że stocznia nie jest bezpośrednio zainteresowana w oszczędzaniu materiałów, ponieważ za zużycie ich w każdej ilości płaci klient — armator. — Nam zależy na zmniejszeniu wymiarów odlewów dlatego, że zyskujemy na czasie obróbki detali — mówi towarzysze z centralnego mechanicznego. — Natomiast normy zużycia materiałów nie wiele nas interesują.

Oto typowy przykład, jak można nie widzieć niczego poza swoim podwórkiem. Skoro stocznia nie ma norm zużycia materiałów, skoro za materiał płaci klient, to im większe jest zużycie metali, tym większy przychód zakładu. A że straty ponosi państwo ludowe, że marnotrawstwo materiałów hamuje nieraz rozwój gospodarki narodowej, to nie interesuje kierownictwa stoczni, a tym mniej głównego technologa.

Sprawa dojrzała już do tego, by zajął się nią organizacja partyjna. Najlepsze chęci robotników niewiele pomogą, jeśli kierownictwo techniczne nie będzie zainteresowane w oszczędzaniu materiałów.

(ZAL.).

Nie zaniedbywać kontraktacji zbóż i roślin przemysłowych

Aparat gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” przeprowadza kontraktację niektórych gatunków zbóż dla PZZ, WZGS i Centrali Nasiennej. Plan kontraktacji owsa dla PZZ został dotychczas zrealizowany w 90 proc. a jęczmienia browarnianego w 71 proc. Przetłumaczył na tym odcinku powiat kwidziński, który wykonał na swym terenie 1948 proc. planu kontraktacji owsa. Zawieranie umów na dostawę jęczmienia browarnianego zrealizowane jest w tym powiecie w 88,9 proc.

Czas z tym skończyć

Rada zakładowa przy Zarządzie Budowlanym nr 6 w Elblągu, podległym Gdańskiemu Przemysłowemu Zjednoczeniu Budowlanemu, nie robi nic, aby położyć kres niesprawiedliwemu rozdzielstwu premii. Wyznacza je Zjednoczenie w Gdańsku bez porozumienia się z placówką elbląską.

Ostatnio na liście wyróżnionych nagrodami pieniężnymi za terminowe ukończenie robót w 1952 roku umieszczono nazwiska ludzi nie wywiązujących się ze swoich obowiązków. Ob. ob. Waszczenko i Sulej np., znani z nierobstwa, otrzymali wysokie premie, a pracownicy, którzy w pełni zasłużyli na wyróżnienie, zostali pominięci na liście. Niesłusznie otrzymało premie również wielu innych pracowników.

Rada zakładowa powinna niezwłocznie zająć się tą sprawą.

Z. Ch. korespondent

konieczny i lucerny. Plany kontraktacji tych roślin są zrealizowane następująco: konieczna — 55 proc., lucerna — 33,3 proc. i trawy nasienne zaledwie — 29,4 proc.

Zaniedbywać kontraktacji tych upraw nie wolno, gdyż od niej zależy dalszy wzrost bazy paszowej, a co za tym idzie i wzrost hodowli.

Niezadowolając przedstawia się również zawieranie umów na uprawę roślin oleistych. Plan kontraktacji tych roślin wykonany jest w naszym województwie tylko w 14 proc. Jest to w dużej mierze wynikiem niedbalstwa aparatu cukrowni, który obok buraków cukrowych przeprowadza również kontraktację roślin oleistych. I tak cukrownia w Pruszczu Gdańskim nie rozpoczęła jeszcze nawet zawierania umów na uprawę tych roślin w powiecie wejherowskim.

W zawieraniu umów na uprawę lnu przetłumaczył Malborskie Przedsiębiorstwo Skupu i Kontraktacji Surowców Włókienniczych i Skórzanich, które wykonało już 68 proc. planu. Natomiast podobne przedsiębiorstwo gdańskie osiąga o wiele mniej zadość wykazując jedynie 40 proc. wykonania planu kontraktacji.

Wszystkie swe osiągnięcia i zwycięstwa zawdzięczała ZWM kierownictwu, opiece i pomocy partii. To partia uczyła ZWM-owców kochać własną ojczyznę i ludzi pracy na całym świecie. To partia uczyła nienawidzić wroga i walczyć przeciw niemu. To partia mówiła ZWM-owcom, że nauka i wiedza są jednym z podstawowych źródeł siły we wszystkich warunkach — i wtedy, gdy trzeba z bronią w ręku bić wroga, i wtedy, gdy trzeba uruchamiać zniszczone fabryki. To partia uczyła walczyć o prawdę przeciw ciemności i kłamstwu. To partia uczyła, że tylko ten, kto idzie naprzód, zwycięża.

Wszystkie swe osiągnięcia i zwycięstwa zawdzięczała ZWM kierownictwu, opiece i pomocy partii. To partia uczyła ZWM-owców kochać własną ojczyznę i ludzi pracy na całym świecie. To partia uczyła nienawidzić wroga i walczyć przeciw niemu. To partia mówiła ZWM-owcom, że nauka i wiedza są jednym z podstawowych źródeł siły we wszystkich warunkach — i wtedy, gdy trzeba z bronią w ręku bić wroga, i wtedy, gdy trzeba uruchamiać zniszczone fabryki. To partia uczyła walczyć o prawdę przeciw ciemności i kłamstwu. To partia uczyła, że tylko ten, kto idzie naprzód, zwycięża.

Wszystkie swe osiągnięcia i zwycięstwa zawdzięczała ZWM kierownictwu, opiece i pomocy partii. To partia uczyła ZWM-owców kochać własną ojczyznę i ludzi pracy na całym świecie. To partia uczyła nienawidzić wroga i walczyć przeciw niemu. To partia mówiła ZWM-owcom, że nauka i wiedza są jednym z podstawowych źródeł siły we wszystkich warunkach — i wtedy, gdy trzeba z bronią w ręku bić wroga, i wtedy, gdy trzeba uruchamiać zniszczone fabryki. To partia uczyła walczyć o prawdę przeciw ciemności i kłamstwu. To partia uczyła, że tylko ten, kto idzie naprzód, zwycięża.

Wszystkie swe osiągnięcia i zwycięstwa zawdzięczała ZWM kierownictwu, opiece i pomocy partii. To partia uczyła ZWM-owców kochać własną ojczyznę i ludzi pracy na całym świecie. To partia uczyła nienawidzić wroga i walczyć przeciw niemu. To partia mówiła ZWM-owcom, że nauka i wiedza są jednym z podstawowych źródeł siły we wszystkich warunkach — i wtedy, gdy trzeba z bronią w ręku bić wroga, i wtedy, gdy trzeba uruchamiać zniszczone fabryki. To partia uczyła walczyć o prawdę przeciw ciemności i kłamstwu. To partia uczyła, że tylko ten, kto idzie naprzód, zwycięża.

ILIA ERENBURG

— TEUM. GABRIELA PAUSZER KŁONOWSKA

Późnym wieczorem Mado wracała z komitetu pustą długą ulicą osady. Rozległ się strzał. Nikt nie wyjrzał przez okno: pijani żandarmi często teraz strzelali w nocy, żeby dodać sobie animu. Mado nawet nie krzyknęła: dopiero później poczuła ból w lewej ręce. Paul mierzyl w serce, ale strzelać nie umiał. Kula nie tknęła kości. Wyszredliwszy, rzucił się do ucieczki. O sto kroków dalej znalazł jego rewolwer.

Paul nie zdążywszy ubrania, rzucił się na łóżko; cała noc nie spał, a z rana oświadczył matce: „Jadę do Indochin, tam mogą mnie ukatrupić, to nie jest najgorsze. Tu zwyciężają zdechni, a ty postawisz na moim grobie aniołka”. Daj mi lepiej pięćdziesiąt tysięcy.

Mado wróciła do komitetu, tam przewiązano jej rękę. Przybiegł Lacoste.

— Ze też nie dopinaliśmy... Bandyci, strzeżajcie się! Zaraz przyjdzie chirurg.

— Po co? To tylko zadraśnięcie... Myślę o czymś innym — o tym, że zostało nam wszystkie go osiemnaście tysięcy. Jutro sobota, trzeba rozdać makę, kawę, cukier.

Przechodzili ludzie, oburzali się, obejmowali Mado. Była spokojna, nawet wesół, mówiła o pracy.

Dopiero nad ranem, kiedy została sama, poczuła się nieswojo. Chodziła po izbie, otwierała i znowu zamykała okiennice, co chwila spogłądała na zegarek. Była zła na samą siebie. Wstyd tak się denerwować. No i co w tym szczególnego? Jakiś faszysta drasnął ją w rękę. Mało tego było w maquis? W gestapo zachowywała się dzielnie, a teraz z powodu takiej o głupstwa traciła równowagę... Może wówczas było łatwiej, bo żył Sergiusz? To niedobrze, po kobiecemu...

„Podszedła do okna, otworzyła okiennice. Ciemno... Długo stała w odrętwieniu i nagle przypomniała sobie młodzieńczego Verniera i jego krzyk: „Kto im dał prawo strzelać?”. Ja za ciebie ich wszystkich pozabijam... Nie potrafiła nas zastraszyć”. Mado poczuła ulgę. Widziała teraz i starego Lacoste’a, i Lejeana, i Niedźwiedzia. Sergiusz stał w kącie i palił papierosa za papierosem. Mado uśmiechała się do niego i zasnęła.

René Morillot rzucił na podłogę puste pudełko od papierosów. Czyżby wypalił w ciągu wieczoru dwadzieścia sztuk? Potworność!... Jutro trzeba wstać o siódmej, a on się nie położył, wie, że nie zaśnie, bo się dręczącego drzemania, kiedy sen bawi się w chowanego, zbliża się, płacze i milczy, przysłania oczy i znowu ucieka.

„Mówił sobie, że jest przemęczony, że trzeba mniej palić. Nie chciał się przyznać, że przyczyną niepokoju, który ogarnął go jeszcze latem, jest Yvonne. Mógł o niej nie myśleć, jednakże zawsze czuł jej obecność: w tej chwili Yvonne także znajdowała się w pokoju, patrzyła na niego, a jej milczenie było niezrozumiałe i dręczące...”

René ujrzał Yvonne po raz pierwszy w pociągu podmiejskim. Był ośniony jej urodą.

Yvonne często zwracała na siebie uwagę przechodniów, miała w sobie coś pociągającego i nie zwykłego zarazem. Szczupła, blada, z dużymi ciemnymi oczami, spoglądającymi wokół ze zdumieniem, zdawała się nie widzieć człowieka, z którym rozmawiała, a patrzyła gdzieś poprzez niego. Czytała „Pustelnię Parmeńska”. René rozpoznał rozmowę o Stendhalu, który był jego ulubionym pisarzem. Zdawało mu się, że dziewczyna nie słucha i nie patrzy na niego, wreszcie powiedziała:

— A mnie ogarnia przerażenie, kiedy czytam takie książki... Jako dziecko mieszkaliśmy u babci, to było w Sabaudii, w maleńkiej wiosce w górach. Często płakałam ze strachu — góry takie wysokie, a ja małutka... Czy naprawdę istnieją uczucia, o jakich pisze Stendhal?...

Pociąg stanął. Yvonne uśmiechnęła się niepozwownie i zniknęła w tłumie.

René często myślał o dziewczynie, z którą jechał z Chantilly, marzył o tym, że ją znów spotka, wpatrywał się w twarz kobiet na ulicy, nie przypuszczał, że znajdzie ją wśród smutnych bywalczyń przychodni. Przyszła z sześciu letnim chłopakiem. René zbadał go.

— Nic strasznego, zwykła świnka... Czyżby to był pani synek?

Uśmiechnęła się:

— Nie, braciszek. Ale mogłabym mieć takiego syna, mam dwadzieścia sześć lat.

Widywali się rzadko. Yvonne pracowała u architekta. Od czasu do czasu René dzwonił do niej, szli wówczas do teatru lub do kawiarni. Nie była wcale taką nierealną, jaką mu się wydawała w pociągu, pracowała dużo, umiała posztawiać, posmiać się, swymi, jakby nie widzącymi oczyma umiała w życiu dostrzec każdy drobniak. René dowiedział się, że jej ojciec był nauczycielem; kiedy Niemcy zabrali dwóch znajomych chłopaków żydowskich, powiedział im: „Nie jesteście ludźmi”, wysłali go do Buchenwaldu, skąd nie wrócił. Yvonne miała na utrzymaniu chorą matkę, brata. René dowiedział się także, że dziewczyna lubi matematykę i jest bardzo niepraktyczna, jest samotna, lecz w duszy uważa, że nie może spodobać się nikomu. René mówił sobie: to zadziwiające, że nie potrafię pojąć, kiedy ona mówi poważnie, a kiedy żartuje. Powiedziała mi, że zazdrości swoim rówieśnikom, które brały udział w Ruchu Oporu. „Byłam jeszcze głupia, nie nie rozumiałam” — powiedziała szczerze, niemal ze łzami. A wczoraj zauważyłam na jej prawej ręce powyżej łokcia dużą bliznę. Zrazu nie chciała mi nic wyjaśnić, a po tem rzekła: „To drobniak. Kiedy byli Niemcy, jeden znajomy prosił, żebym mu przechowała skrzynkę, nie wiedziałam nawet co ta skrzynka zawiera. Przyszli z gestapo, chcieli się dowiedzieć kto mi to dał, nie mogłam im powiedzieć... Zresztą drobniak”. Często sprzeczała się z mną, mówiła: „komuniści mają wszystko posegregowane, dla nich wszystko jest albo czarne, albo białe, a w życiu jest inaczej”. Pytała, dlaczego w czterdziestym byliśmy za paktem, w czterdziestym piątym — przeciw strajkom. Miałam wrażenie, że nie należy do naszego obozu. Ale na demonstrację poszła razem z mną, i kiedy policjanci rozpędzali tłum, rzuciła się na jednego, bo chciała uderzyć staruszkę...

(D. c. n.)

